

Ewa Kubiak-Szyborska¹

Między zdobywaniem mądrości a realizacją biznesplanu: namysł nad współczesnym studiowaniem

Namysł nad problemem wyrażającym się w pytaniu: czym jest studiowanie w obecnych czasach – procesem zdobywania mądrości czy realizacją biznesplanu, a może jednym i drugim równocześnie, jest rezultatem obserwacji i rozmów z wieloma studentami różnych uczelni, a także refleksji, jaka rodzi się po analizie wypowiedzi młodych ludzi (studentów i absolwentów uczelni) publikowanych na łamach wielu czasopism.

Coraz częściej w tych wypowiedziach studenci podkreślają, iż nie mają czasu ponieważ..., i tu następuje wyliczanie zajęć dobrowolnie bądź z konieczności przez nich podejmowanych, które wskazują, że studiowanie (w pełnym tego słowa znaczeniu) nie jest aktywnością dominującą. Powstała nowa formacja pokoleniowa wśród polskich studentów, którą jeden z ich przedstawicieli – Marek Misiak – nazwał „Pokolenie Nie-Mam-Czasu”. Autor pisze: „Nie ma już kiedy jeździć na obozy naukowe, poznawać wielu przyjaciół na studiach, chodzić na imprezy kulturalne czy do duszpasterstwa. Z zajęć idzie się do pracy, a w wakacje też się pracuje albo odbywa praktyki” [2006 nr 6].

Komunikaty, trafiające do współczesnych studentów z różnych stron (od pracodawców, rodziców, mediów, rówieśników, a także nauczycieli akademickich), są dość jednoznaczne: wykorzystaj okres studiów jak najlepiej – pracuj, zdobywaj doświadczenie, rozszerzaj zakres swoich kompetencji, zdobywaj dodatkowe umiejętności potwierdzone certyfikatami itp. Brakuje wśród nich, niestety, komunikatów typu: zdobywaj mądrość, bo to, jak twierdził Lucjusz Anneusz Seneka, „najwyższa doskonałość duszy ludzkiej” i jak dodawał Isokrates: „jedyna wartość, która nie dewaluuje się”. Brakuje też wyraźnych komunikatów o pożyteczności i randze rozwoju intelektualnego czy kulturalnego, który przez wieki istnienia uniwersytetów i stanu studenckiego był wyróżnikiem tej grupy.

Życie studenckie – jak twierdzi cytowany wcześniej M. Misiak – coraz mniej różni się od okresu pracy zawodowej. Coraz mniej w nim czasu na rozwijanie swoich zaintereso-

¹ Artykuł ukazał się w pracy *Wiedza i mądrość w edukacji akademickiej*. Andrzej J. Sowiński (red.). Szczecin, 2007, s. 125-140.

wań naukowych, na stawianie pytań, na dyskusje o otaczającym świecie i jego problemach, na odczuwanie satysfakcji z faktu: wiem więcej, rozumiem lepiej, działam sprawniej. Coraz mniej też czasu na kulturalną rozrywkę, na kulturę studencką przez duże K, która przez lata była „zaczynem” kultury w ogóle. Dominują za to zabawy, niewymagające myślenia: malowanie ciała, biegi *String Men*, wybory Miss Mokrego Podkoszulka. Ze smutkiem konstatuje Antoni Cieśla, iż uczestnicząc (z racji pełnionej funkcji prorektora ds. kształcenia w jednej z uczelni) w niektórych imprezach studenckich spotyka się z niewybrednymi dowcipami, odzywkami podchmielonej publiczności graniczącymi z chamstwem, które trudno nazwać kulturą studencką² [2006; por. też: Lubelska, 2006].

Czy zatem w zarysowanym kontekście jest miejsce na zdobywanie mądrości w procesie studiowania, czy może zostało już tylko miejsce na miłośność intelektualną i „byleszybkość” w uzyskiwaniu dyplomu? Czy może studiowanie stało się realizacją biznesplanu i rodzajem walki o: miejsce w auli, notatki, które można kupić od kolegów, o stypendium, praktyki, staż, ponieważ sam dyplom to zbyt mało, by zaimponować przyszłym pracodawcom? [por. Chomątkowska, 2006]. A może jest tak, że między tymi opcjami nie ma sprzeczności, a wręcz przeciwnie – są one układem dopełniających się wyborów życiowych i dróg ich realizacji przez młodych studiujących? Może to właśnie w toku owej „walki”, realizacji biznesplanu, zdobywa się tę pożądaną właściwość, jaką jest mądrość? Podejmując próbę odpowiedzi na te pytania warto choćby ogólnie zarysować podstawową kategorię – mądrość – by odnieść ją następnie do procesu współczesnego studiowania.

Mądrość, niezależnie od tego, czy jest używana w języku potocznym, czy też języku nauki, ma wiele odcieni znaczeniowych. Podkreśla się w jej zakresie znaczeniowym rangę wiedzy, umiejętności, rozumienia świata, doświadczenia, rozumności, ale także sprytu, przebiegłości i chytryści. Należy do tych kategorii, której jak chyba żadnej innej, nie poświęcono tak wielu przysłów, sentencji, aforyzmów, począwszy od starożytności, aż po współczesność. Wzbudza – jak zauważa Urszula Ostrowska [1998, s. 258] – niemal powszechny szacunek, stanowiąc pożądaną właściwość umysłu, a równocześnie wyraża pewien wymiar kpiny i drwiny z nie do końca przemyślanych czy też aprobowanych słów i działań człowieka (np. „mądry Polak po szkodzie”, „wymądrza się”, „przemądrzała sowa” itp.).

Od początków też tradycji refleksji towarzyszącej mądrości utrzymuje się jej rozróżnienie na praktyczną (pragmatyczną, życiową) oraz kontemplatywną (transcendentną, spekulatywną), której przypisywano „wyższy status i donioślejszą rolę w życiu człowieka. Konsekwencją tego stało się w dużej mierze odrealnienie pojęcia mądrości oraz uczynienie zeń tworu niezrozumiałego, oddalonego od codziennego życia człowieka.” [Olejnik, 2006, s. 251; Straś-Romanowska, 2006, s. 283].

Czym zatem jest mądrość? Znaczna część autorów podejmujących tę problematykę za punkt wyjścia przyjmuje wiedzę i poprzedzającą ją informację, których umiejętność praktycznego wykorzystania oraz podejmowania na ich podstawie uzasadnionych decyzji określana jest mądrością. Jest to jednak – zdaniem Andrzeja Krzywki –

² Bardziej ambitni młodzi ludzie, którzy chcą – jak twierdzą – rozrywki godnej studentów, podejmują próby przywrócenia kultury studenckiej. Dobrym przykładem jest tu inicjatywa studentów UKW związanych z klubem Bractwo Cogito, organizujących w maju tego roku kontrjuwenalia, będące alternatywą dla „prymitywnej zabawy w rytmie piosenki «Jesteś szalona», która polega tylko na tym, żeby nastukać kasy i zalać się w trupa”, E. Iwanciw, *Studenci mówią „nie” plebejskim juwenaliom*, „Gazeta Wyborcza” z 28-29 kwietnia 2007.

wstępne rozumienie mądrości, bowiem w istocie jej siłą „jest to, iż zmusza do refleksji (...), pomaga nam w odróżnieniu informacji istotnych od nieważnych, wiedzy przydatnej, kreatywnej od tej zwyczajnej, często nieprzydatnej, (...) a także fałszywej, (...)”. Mądrość to intuicyjna świadomość tego, co musimy wiedzieć, aby móc pomyśleć” [2005 nr 2]. Można – twierdzi autor – mieć ogromną wiedzę o otaczającym świecie, a równocześnie być pozbawionym całkowicie mądrości.

Na związek wiedzy i mądrości zwracają także uwagę psychologowie twierdząc, że mądrość to wiedza odnosząca się do ważnych dla człowieka problemów i zadań życiowych, mająca dwojaki charakter: wiedzy faktualno-proceduralnej oraz ewaluatywnej. Dzięki pierwszej człowiek rozpoznaje fakty, zadania życiowe oraz procedury ich rozwiązywania, dzięki drugiej może trafnie rozpoznawać i oceniać znaczenie rozmaitych dylematów życiowych, postrzegając je w kontekście własnego rozwoju. Jako że wiedza jest podstawą do formułowania sądów, które są wyrazem mądrości, zatem mądrość to „zdolność do formułowania dobrych (słusznych, praktycznych) sądów w ważnych, chociaż niepewnych, trudnych do jednoznacznego zdefiniowania i rozwiązania kwestiach życiowych” [za: Olejnik, 2006, s. 250]. Tak rozumiejąc mądrość psychologowie twierdzą równocześnie (co jest niezwykle istotne w rozważaniach nad tezą, iż proces studiowania jest procesem nabywania mądrości), że każdy okres rozwojowy ma optymalną dla siebie formę/postać mądrości, o której nie można powiedzieć, iż jest lepsza/gorsza od form/postaci wcześniejszych czy późniejszych [Olejnik, 2006, s. 257].

Połączenie informacji, wiedzy i mądrości znajdujemy także w rozważaniach Ewy Chmieleckiej, przy czym autorka rozszerza zakres owych składowych o aspekty aksjologiczne podkreślając, że „z prawdziwej wiedzy możemy zrobić użytek dobry i zły, mądry i głupi (...) a chcąc zmierzać raczej ku pożytkom niż ku szkodom, musimy nie tylko trafnie poznać przewidywać (opierać się na wiedzy), ale także dobrze wartościować swe cele”. Wiedza bowiem bez zasobu wartości „może być ślepa, głucha i szkodliwa”. Do czystej zatem, „neutralnej aksjologicznie wiedzy musimy dołączyć refleksję wartościującą, wskazującą właściwe jej zastosowania. Czysta wiedza nie jest mądrością, ale bez niej nie ma mądrości. Wiedza powinna stać się mądrością. Połączenie wiedzy i wartości tworzy mądrość. Do pytań «co», «jak» charakterystycznych dla informacji, do pytania «dlaczego» właściwego dla wiedzy, dodajemy teraz pytania «po co», «w jakim celu», «czy to cel dobry i słuszny» właściwe dla refleksji aksjologicznej” [2004, s. 58-59].

W perspektywie przywołanych tu rozważań trafne wydają się słowa ks. Wiesława Szlachetki: „Na pewno mądrość nie jest równoznaczna z posiadaniem określonej wiedzy, gdyż zdarza się, że niekiedy ludzie wielce uczeni robią sporo głupstw, a ludzie prości, nieuczeni wykazują wiele mądrości. Mądrość raczej jawi się jako sztuka życia pięknego, szlachetnego, sprawiedliwego i roztropnego, natomiast głupota to brak takiej sztuki” [b.r.w. s. 3].

Interesujące, odmienne od dotychczasowych, rozumienie mądrości znajdujemy w rozważaniach Urszuli Ostrowskiej. Autorka, dyskutując wyniki własnych badań młodzieży akademickiej dotyczących doświadczania wartości edukacyjnych w szkole wyższej, analizuje pięć „studentckich” ujęć kategorii mądrości. Pierwsze z nich – dominujące – za mądrość przyjmuje **umiejętność racjonalnego, rozumnego postępowania**. Najbardziej ewidentnym przejawem i sprawdzianem tego rozumienia mądrości, pisze autorka, jest „zachowanie się w takich sytuacjach, które mają charakter indywidualny, niepowtarzalny” [1998, s. 275].

Mniej liczna jest grupa rozumiejących mądrość jako **bogactwo osiągniętej wiedzy**, i to zarówno wiedzy potocznej/zdroworozsądkowej, jak i wiedzy eksperckiej. Osoby z takim rozumieniem mądrości uzasadniały swoje stanowisko niejednokrotnie odniesieniami do społeczeństwa informacyjnego czy też rewolucji informacyjnej. Zbliżona liczebnie grupa studentów ujmuje **mądrość jako umiejętność uczenia się i samorealizacji**. Jest to niezwykle ważne rozumienie tej kategorii, bowiem – jak twierdzi U. Ostrowska [1998, s. 280] – „człowiek mądry/zdążający do mądrości myśli samodzielnie i krytycznie, nie ulega cudzej sugestii oraz zdecydowanie odrzuca fałszywe autorytety (...) a nade wszystko (...) myśli więcej, intensywniej i bardziej wnikliwie niż inni, toteż nic dziwnego, że potrafi dostrzec/zrozumieć/kreować więcej i lepiej od innych”. Z tymi ujęciami koresponduje kolejne postrzeganie mądrości jako **życiowego doświadczenia**, będące wynikiem procesu zdobywania przez człowieka (w wymiarze jednostkowym lub dziejowym) ogółu wiedzy oraz przeżyć. Warto tu jednak zaznaczyć, iż to postrzeganie mądrości ma dwojakie zabarwienie znaczeniowe: pejoratywne, kojarzone z życiowym cwaniactwem, umiejętnością urzędowania się w życiu oraz pozytywne, odnoszone do sfery moralnej, bez której człowiek „już nie zasługuje na miano mądrego” [Ostrowska, 1998, s. 270] (jest tu wyraźna zbieżność z ujęciem mądrości prezentowanym wcześniej przez E. Chmielecką).

Ciekawie poznawczo jawi się ostatnie z ujęć mądrości jako **kategorii historycznej**, dla której najbardziej odpowiednim miejscem okazuje się „bardzo odległa przeszłość, wraz z nieodzowną postacią biblijnego mędrca bądź starogreckiego sędziwego filozofa, wygłaszającego pouczenia moralne oraz pogrążonego w zgłębianiu różnych odwiecznych kwestii dotyczących dobra i zła czy życia i śmierci” [Ostrowska, 1998, s. 264]. To ujęcie mądrości koresponduje bardzo wyraźnie ze wskazaną uprzednio mądrością kontemplatywną, transcendentną (transpersonalną), będącą głównie domeną ludzi starszych (choć jest też rozpoznawana u osób młodszych), zdystansowanych wobec świata, zdarzeń, zdolnych do uwolnienia się od osobistego i zarazem oceniającego punktu widzenia rzeczywistości [Straś-Romanowska, 2006, s. 283].

Kategoria mądrości, tak czy inaczej pojmowanej, jest **nierozłączna z edukacją, w szczególności tą na poziomie wyższym, i z procesem studiowania**. To właśnie uniwersytety przez wieki nazywano „skarbnicami nauki”, „świątyniami mądrości”, „oczami świata”, które będą dostrzegać wszystkie jego problemy i sprawiać, że ten świat będzie stawał się coraz lepszy i bardziej sprawiedliwy. Wielu autorów podkreśla, że celem transcendentnym edukacji, jej *finis operantis*, powinna być mądrość [Dymara, 1996, s. 241], a „zwieńczeniem edukacji jest to, by student był zdolny do zadania sobie Sokratejskich pytań: co to jest wiedza? co to jest mądrość? co to znaczy, że coś zasługuje na zaufanie (*trustworthiness*)?” [Lehrer, Smith, 1996, s. 16-17].

Liczne grona analityków, przedstawicieli nie tylko świata nauki i edukacji, ale także innych obszarów i dziedzin rzeczywistości społecznej zgodnie formułują oczekiwania w zakresie zadań edukacji wyższej, dotyczących rozwoju wiedzy, kompetencji, mądrości młodego pokolenia. Formułują je w obliczu wyzwań współczesnego świata i trudnej, często niewyobrażalnej przyszłości. Powszechnie znane konieczności i zagrożenia związane z ową przyszłością, linie napięć cywilizacyjnych i podstawowe dylematy współczesnego człowieka wskazywane w różnorodnych dokumentach edukacyjnych z jednej strony, z drugiej zaś lansowane od lat idee tworzenia społeczeństwa uczącego się, społeczeństwa wiedzy oraz uczenia się przez całe życie (*lifelong learning*) sprawiają, że w ich perspektywie mądrość jawi się jako niezbędne „wyposażenie” człowieka.

Wartość mądrości w tym kontekście trafnie oddają słowa Stewarta Branda: „mądrość to zdolność dokonywania retrospektywnych ocen na przyszłość, ona decyduje naprzód, jakby decydowała wstecz. Zamiast sporządzać drobiazgowy, kruche plany na przyszłość, mądrość wkłada wysiłek w poszerzanie możliwości ogólnych i adaptacyjnych. Żyzna Korfu ma więcej możliwości niż jałowa (...). Ziemia nietknięta warstwą ozonową ma więcej możliwości niż Ziemia bez ozonu” [2000, s. 247]. Kontynuując myśl dodajmy: mądry człowiek ma więcej możliwości poradzenia sobie z problemami, które przed nim stają, napięciami, których doświadcza niż ten, który broni się przed mądrością w twierdzy nieuctwa i ignorancji, niemocy, niechęci i ustawicznego narzekania.

Czy zatem proces studiowania we współczesnej szkole wyższej ewoluującej od kononii ku przedsiębiorstwu jest procesem zdobywania mądrości? Jeśli tak, to jakiej mądrości, czy jest procesem wychodzenia współczesnych studentów z twierdzy nieuctwa i ignorancji?

Obserwując współczesnych studentów i sytuując ich w kontekście postawionego pytania można dostrzec wśród nich spore zróżnicowanie³. Grupę pierwszą, jeszcze mało liczną, ale z wyraźną tendencją zwykłą, stanowią studenci, których można by nazwać **odkrywcami i badaczami reguł gry rynkowej (studenci – biznesplaniści)**. Starają się oni wypełniać swoje studenckie powinności związane z tokiem studiów, niektórzy nawet na bardzo przyzwoitym poziomie, ale nie tylko dlatego, że sprawia to im przyjemność, satysfakcję, że studia są dlań przede wszystkim procesem bogacenia wiedzy i umiejętności, odkrywania świata i prawdy o nim, nabywania wielostronnych kompetencji, że wspomagają rozwój, ale dlatego, że pomyślnie zaliczony semestr czy rok studiów jest podstawą uzyskania zgody na indywidualną organizację toku studiów, by móc: studiować na drugim kierunku bądź specjalności, w tej samej lub też innej uczelni (bo co dwa dyplomy to nie jeden), by móc wyjechać za granicę (zdobyć środki finansowe, pogłębić znajomość języka, ponieważ to ułatwia lepszy start życiowy/zawodowy), by podjąć pracę jakąkolwiek, gdziekolwiek i zdobyć niezbędne/wymagane przez przyszłych pracodawców doświadczenie zawodowe, które dodane do dyplomu zwiększy ich wartość na rynku pracy. To oni są typowymi przedstawicielami pokolenia „Nie-Mam-Czasu”, są najbardziej zapracowani, bowiem uświadomili sobie wyzwania związane z przygotowaniem do wejścia na nowe rynki pracy, szybkim odnalezieniem się w globalizującym się społeczeństwie, spełnieniem oczekiwań pracodawców. To oni kończą studia z takim CV, jakby pracowali 10 lat. Mają za sobą praktyki, staże, znajomość kilku języków obcych. To oni nie chcą całe życie „biegać w dzinsach i T-shircie i dołączyć do pokolenia «1200 brutto»”. Chcą dużo zarabiać i mieć fajne życie” [Chomątkowska, 2006]. To oni też zrozumieli najszybciej potrzebę „wbudowania” w swoje studiowanie procesów planowania nie tylko jako czegoś pożądanego, ale koniecznego.

Truizmem byłoby twierdzenie, że procesy planowania są tym bardziej niezbędne, konieczne, im bardziej wizje przyszłości młodych ludzi, ambicje i aspiracje dotyczące kształtu przyszłego życia, projekty planowanych przedsięwzięć są ukierunkowane długoterminowo, skomplikowane, zdeterminowane wieloma czynnikami zarówno o charakterze zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Podobny charakter ma twierdzenie o za-

³ Zaproponowany podział nie pretenduje w żadnej mierze ani do klasyfikacji, ani też typologii młodzieży akademickiej czy studenckiej, choć – jak twierdzą moi studenci z II roku pedagogiki UKW w Bydgoszczy, którzy wystąpili w roli „sędziów kompetentnych”, za co im serdecznie dziękuję – dosyć wyczerpująco i wyraźnie zarysowuje zróżnicowanie i złożoność struktury społecznej, jaką tworzą współcześni studenci.

leżności między planowaniem a odnoszeniem sukcesu. Czasy, kiedy to – trawestując znane powiedzenie – że „nie matura, a chęć szczerą uczyni z Ciebie menedżera (milionera)” minęły. Recepta na sukces, jak pisze Ewa Grzeszczyk [2003], to nie tylko praca, wiara i wytrwałość. To także dobrze skonstruowany biznesplan.

Biznesplan⁴ jest – jak twierdzi Jacek Pasieczny – zbiorem uporządkowanych celów i wynikających z nich zadań oraz sposobów realizacji, sporządzonym w formie pisemnego dokumentu [2002, s. 9] czy szerzej, jest „zestawem dokumentów (...), w których na podstawie oceny sytuacji (...) oraz danych historycznych zawarta jest projekcja celów i sposobów ich osiągnięcia, przy uwzględnieniu wszystkich istniejących uwarunkowań” [Skrzypek, Filar, 2005, s. 21]. Dla przedsiębiorcy jest tym, czym dla pilota samolotu jest mapa lotu, a dla kierowcy rajdowego plan trasy, przekazywany mu przez pilota w trakcie jazdy. Dla studenta może być swoistą *mattering map*, dzięki której będzie koncentrując się na najważniejszych celach, pracował mądrzej, uzyskując oczekiwane rezultaty. Będzie umiał lepiej przewidywać większą liczbę zmiennych determinujących osiągnięcie rezultatów i potrafił zminimalizować wszelkie lęki związane z nieznaną przyszłością, której nie będzie postrzegał jako zagrożenia, ale jako szansę i możliwości własnego rozwoju.

Realizując zatem w procesie studiowania biznesplan, studenci zdobywają mądrość (kto wie, czy w nie najszerszym tego słowa znaczeniu). Kontekst konieczności tworzenia biznesplanu wbudowanego w proces studiowania współtworzą dokładnie te same zasady, które leżą u podłoża nowoczesnego planowania odnoszonego do podmiotów gospodarczych, i które rozwijają mądrość w rozumieniu zdolności do formułowania sądów w ważnych, trudnych kwestiach życiowych oraz podejmowania decyzji. Warto wśród nich zwrócić uwagę na to, że:

- student jest w swoim funkcjonowaniu podobny do samodzielnego podmiotu gospodarki i działa w otoczeniu społecznym, prawnym, informacyjnym itp., z którym jest powiązany i które to otoczenie tworzy dlań szanse, ale także go w pewien sposób ogranicza;
- przyszłość jest trudno przewidywalna zarówno dla podmiotów gospodarczych, jak i dla studentów, czy szerzej młodzieży;
- planowanie, w rozumieniu tworzenia projektów przyszłych zdarzeń, mających na celu ograniczenie niepewności, oszacowanie prawdopodobieństwa wystąpienia zagrożeń, zminimalizowanie ryzyka popełnienia błędów, a także określenie szans i możliwości rozwoju oraz osiągnięcia sukcesu jest w takim samym stopniu niezbędne dla sprawnego zarządzania podmiotem gospodarczym, jak i samym sobą (choć mechanizmy owego zarządzania nie są tożsame);
- wyznaczanie celów, jak również sposobów i środków ich realizacji, stanowiące istotę planowania, wymusza działania kreatywne, innowacyjne, uczy dokonywania wyborów, podejmowania trafnych decyzji, rozwijając przy tym gotowość ponoszenia za nie odpowiedzialności; odnosi się to w takim samym zakresie do podmiotów gospodarczych, jak i studentów;
- kontrola i ocena realizacji zaplanowanych przedsięwzięć, będąca częścią planowania, nie wskazuje wyłącznie na zewnętrzne organa owej kontroli, ale również na autokontrolę, a ponadto stanowi zarówno w przypadku podmiotu gospodarczego, jak i młodego człowieka, doskonałe źródło informacji zwrotnej, możliwej

⁴ W praktyce krajów zachodnich używany jest zwrot *business plan*, jako efekt nowoczesnej filozofii planowania.

do bieżącej korekty działań oraz wykorzystania w kolejnych przedsięwzięciach [por. Skrzypek, Filar, 2005, s. 18-19].

Oczywiście, przyjmując formułę ujmowania studiowania jako realizacji biznesplanu warto pamiętać także o pewnych błędach czy raczej pułapkach, które w sobie kryje, a które mogą się pojawić przy jego konstrukcji lub realizacji. Przywoływany tu wcześniej Jacek Pasieczny zwraca uwagę, iż najczęściej występujące i najpoważniejsze błędy to: zachwianie struktury biznesplanu (np. zbytne rozbudowanie jednych części, a marginalizacja innych), nadmierna sztywność planu spowodowana tym, że tworzący je próbują być „kontrolerami przyszłości”, podczas gdy ona tylko do pewnego stopnia jest przewidywalna i kontrolowalna, zbytńa szczegółowość lub ogólnikowość celów i zadań oraz brak realizmu (szczególnie w ocenie własnych możliwości) i nadmierny optymizm [2002, s. 221-226].

Mądrość, choć w nieco innym rozumieniu (z akcentem na bogactwo wiedzy, na umiejętność uczenia się i samorealizacji, umiejętność racjonalnego, rozumnego postępowania), zdobywa w procesie studiowania kolejna, mało liczna (tak jak poprzednia, choć bez tendencji zwyżkowej) grupa studentów, którą tworzą **odkrywczy i badacze prawdy naukowej (studenci – intelektualści)**. Nie wyróżniają się zbytńo spośród ogółu, są skromni w sensie wyrażania i zaznaczania swojego statusu, przeznaczają swój czas na udział w zajęciach dydaktycznych, solidnie przygotowują się do nich poprzez korzystanie z wielu źródeł. Są bardzo aktywni intelektualnie, dociekliwi. Pytają, dyskutują, poszerzają swoją wiedzę i rozumienie świata. Ich pasją jest proces poznawania otaczającej rzeczywistości i odkrywania swojego w niej miejsca. Mówimy o nich, że są „mądrzy już”. Chętnie współpracujemy z nimi w ramach proseminariów i seminariów, proponujemy im udział w konferencjach naukowych, zachęcamy do udziału w pracach studenckiego ruchu naukowego, pisania tekstów w czasopiśmie. Mimo iż należą do mniejszości, to właśnie dla nich – jak często podkreślamy – warto pracować, to oni nadają wyraźny akademicki sens naszej pracy, to oni stanowią podstawowy element strukturalny koinonii, czyli wspólnoty celów i wartości.

Ta grupa znajduje także niejednokrotnie czas dla innych, młodszych, słabszych, niepełnosprawnych, pracuje w charakterze wolontariuszy, angażuje się w realizację programów unijnych dla młodzieży, wyjeżdża na obozy itp. Stara się rozumieć swoich rówieśników, choć przychodzi im to z pewną trudnością, szczególnie w odniesieniu do najliczniejszej grupy koleżanek i kolegów, którzy nie mają pomysłu na życie (a przynajmniej – jak mówią – nie mają na razie sensownego pomysłu), którzy żyją często z dnia na dzień, korzystając z „uroków” życia studenckiego, dla których ani zdobywanie wiedzy, ani realizacja biznesplanu nie stanowią – na pewnym etapie studiowania – czegoś, nad czym warto „łamać sobie głowę”. Tę grupę można by nazwać **odkrywcami i badaczami statusu „bycia” studentem** (blasków i cieni tegoż statusu) lub inaczej **studentami – smakoszami**.

Najbardziej liczna grupa studentów – smakoszy jest równocześnie najmniej homogeniczna. Należą do niej ci, którzy ocenili (trafnie bądź nietrafnie) swoje możliwości intelektualnego ogarnięcia świata na poziomie minimum, stąd własne chęci i gotowość zgłębiania tajników wiedzy naukowej sprowadzili również do takiego poziomu, koncentrując się na czerpaniu radości i przyjemności z faktu, iż udało się zaliczyć bez trudności kolejny semestr czy rok studiów. Można ich określić **ontycznymi minimalistami** (od „bycia” studentem nie oczekują zbytńo wiele). W procesie studiowania zdobywają wprawdzie podstawowe informacje, wiedzę i umiejętności, ale dyskusyjne byłoby nazwanie tego procesu zdobywaniem mądrości.

Podobne wątpliwości w kwestii zdobywania mądrości w toku studiów nasuwają się w odniesieniu do kolejnej grupy studentów – smakoszy – **programowych minimalistów**. Mają oni wprawdzie możliwości intelektualno-sprawnościowe do bycia aktywnym studentem, ale świadomie przyjęli w procesie studiowania program minimum, a w procesie czerpania przyjemności z życia studenckiego program maksimum. To oni są stałymi bywalcami klubów studenckich, pubów, dyskotek, imprez plenerowych. To oni nadają kolorytu środowiskom akademickim różnych miast, to na nich z zazdrością zerkają uczniowie szkół niższego szczebla, wyobrażając sobie swój przyszły, studencki okres. To do nich z pewnością można odnieść żartobliwe słowa: „pasta jest do butów, berło jest dla króla, student żyje po to, żeby sobie hulał!”. Nie stanowią zbyt licznej grupy, bowiem „bywanie” i rozrywki są dość kosztowne, a posiadane środki finansowe często ograniczone.

W sferze dydaktycznej grupa ta ma najczęściej trudności z wywiązaniem się ze swoich studenckich obowiązków. „Zbiera” w czasie sesji najwięcej ocen negatywnych, skutkujących powtarzaniem przedmiotów z wpisem warunkowym czy też powtarzaniem semestru bądź roku (nierzadko kilkukrotnego). To do niej odnosi się znana reguła studencka „4 Z”. Ostatnie z owych czterech „Z” pojawia się równie często w sytuacji pomyślnego złożenia egzaminu, jak i jego niezłożenia. Maksyma życiowa wyznawana na tym etapie: „grunt to się nie przejmować”, pozwala tej grupie studentów nadal, mimo niepowodzeń, cieszyć się studenckimi przywilejami (odroczenie obowiązku służby wojskowej, możliwość wyjazdu zagranicznego zagwarantowanego dla studentów, uprawnienia do zniżek w środkach komunikacji publicznej, itp.).

Wśród „smakoszy” bycia studentem są także ci, którzy studia traktują jako niezbędne czy wręcz konieczne minimum do przyszłej, bliżej niezdefiniowanej kariery życiowej i sukcesu. Ponieważ ani wizje i cele życiowe tej grupy, ani tym bardziej programy służące ich realizacji nie są dostatecznie określone, stąd trudno oczekiwać, aby jej członkowie „przykładali” się do studiów. Nie czynią tego, ponieważ to, co jest przedmiotem studiów na danym kierunku nie zawsze ich interesuje („nieważne co studiuje, ważne bym skończył studia”), ponieważ uznają to za nieprzystdatne w kontekście przyszłej (wyobrażanej dość mgliście) pracy, ponieważ są bardziej nastawieni na poszukiwanie tego, co by w przyszłości mogło im przynieść korzyści (głównie finansowe), ale przy minimalizacji wydatkowanego wysiłku dziś (bo przecież nie wiadomo, czy to się opłaci).

Tę grupę można by nazwać **pragmatycznymi minimalistami**. Snując wizje własnej przyszłości przy równoczesnym braku gotowości do większego wysiłku w procesie studiowania jednego są pewni: muszą ukończyć studia. Chętnie towarzyszą programowym minimalistom w korzystaniu z przyjemności studenckiego życia, traktując to jako swego rodzaju doświadczenie, które może być przydatne w przyszłości (znajomości, układy, mechanizmy, miejsca bywania, nowe interesujące pomysły do rozważenia, które rodzą się przy kolejnym drinku itp.). Nie mają na ogół kłopotów z uzyskiwaniem zaliczeń i składaniem egzaminów, bowiem ich możliwości intelektualno-sprawnościowe nie są niskie i pozwalają w sytuacjach „kryzysowych” uruchomić zgromadzony potencjał do uzyskania niezbędnego minimum. Są najliczniejszą grupą wśród studentów – smakoszy, wpisującą się swoim podejściem do studiowania w dyskusję na temat akademickiego „przeedukowania” i inflacji dyplomów. To właśnie spośród nich rekrutują się ci, którzy będą pragnęli dobrej pracy i dobrej płacy związanej z faktem posiadania dyplomu nie zawsze, niestety, potwierdzającego wysoki poziom wiedzy, umiejętności czy kompetencji. To w ich przypadku dyplom akademicki będzie „kluczem, który otwiera zamek, lecz niekoniecznie otwiera drzwi” [por. Melosik, 2003, s. 179-181].

Proces studiowania dla tej ostatniej, licznej grupy studentów jest również okazją do zdobywania mądrości głównie w rozumieniu pewnego życiowego doświadczenia, choć jest to raczej mądrość o zabarwieniu pejoratywnym, kojarzona z życiowym cwaniactwem oraz umiejętnością urzędzenia się w życiu (o czym pisano wcześniej) niż mądrość pragmatyczna, będąca naturalną konsekwencją życiowego doświadczenia, dająca poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie [zob. Straś-Romanowska, 2006, s. 284].

Do wyróżnionych dotychczas grup studentów należałoby dodać jeszcze jedną – **studentów – eksploratorów**. Tym, co dla nich charakterystyczne jest **ustawiczne poszukiwanie właściwej dla siebie** (najbardziej opłacalnej, najmniej absorbującej, najbardziej przyjemnej, najkorzystniejszej teraz bądź/i perspektywicznie itp.) opcji studiowania. Próbują oni łączyć niektóre wymienione wcześniej style studiowania różnych grup, wkładając niejednokrotnie sporo wysiłku intelektualnego i organizacyjnego w owe poszukiwania. Studia są dla nich sposobem na znalezienie celu, a nie sposobem na jego osiągnięcie. Rozpoczynają je z nadzieją na otwarcie nowych możliwości: spotkań z ludźmi, wyjazdów za granicę, poznania nowych sposobów patrzenia na świat i zyskania podstaw, na których zbudują w przyszłości coś swojego [Debata..., 2006]. Takie podejście do procesu studiowania stwarza z pewnością okazję do zdobywania mądrości zarówno w znaczeniu wiedzy, umiejętności racjonalnego, rozumnego postępowania, życiowego doświadczenia, ale równocześnie naraża najbardziej na wpadanie w pułapki ogólnikowości, powierzchowności w realizacji podejmowanych celów i zadań, rozczarowań w realizacji własnych ambicji czy aspiracji, podejmowania nietrafnych decyzji itp.

Gdyby, w perspektywie zarysowanej tu różnorodności obserwowanych studenckich podejść do procesu studiowania, wrócić do postawionego na wstępie pytania: Czym jest studiowanie, a przede wszystkim czy jest to proces zdobywania mądrości, tak jak wynika to z wielowiekowej tradycji, misji oraz funkcji uniwersytetów (szerzej szkół wyższych), czy też jest to proces realizacji własnego biznesplanu życiowego przez studentów (ich część), to odpowiedź wydaje się dość oczywista:

- Po pierwsze, studiowanie z pewnością to proces zdobywania mądrości, choć nie zawsze jest to ta postać (wymiar) mądrości, którą przywołujemy w opisach i uznajemy za pożądaną, która pozwala człowiekowi dobrze kierować swoim życiem, pomaga mu zapewnić pomyślność i powodzenie sobie i innym, którą człowiek dzieli się z innymi, bowiem – jak twierdzi Anna Świderkówna – „mądrość nie istnieje sama dla siebie. Jest sztuką życia z drugim...” [2007];
- Po wtóre, mądrość zdobywana w procesie studiowania jest różna różnorodnością tych, którzy ją zdobywają, bowiem generalnie edukacja na poziomie wyższym, jak wskazują liczne badania, wpływa na wzrost wiedzy ogólnej studentów, kształtuje postawy i zachowania obywatelskie oraz stymuluje proces ich autokreacji, którego rezultaty wyrażają się w rozwoju osobistych ambicji i aspiracji, coraz większej pewności siebie i wzrastającym poczuciu autonomii [zob. Dougherty, Hammack, 1997, s. 77-84];
- Po trzecie, realizacja w procesie studiowania własnego biznesplanu przez część studentów jest także nabywaniem przez nich mądrości i nie pozostaje w sprzeczności z formułą myślenia o studiach jako procesie zdobywania mądrości, kształcenia elit, rozwijania modelu Osoby Wykształconej [por. Drucker, 1993], itp.

Zasadną jednak wydaje się uwaga, iż proces studiowania nie powinien być zastępowany biznesplanem, tak jak uniwersytet (uczelnia/szkoła wyższa) nie powinien być „przedsiębiorstwem” pracującym na potrzeby klientów edukacyjnego rynku. Studia nie

mogą być „spektaklem, odtwarzaniem rytuałów pozbawionych treści i sensów zawartych w pierwowzorze” [Misiak P., 2003 nr 3], a edukacyjne kredencjały (przy obserwowanej coraz bardziej ich inflacji z uwagi na masowość studiów) nie mogą pełnić „funkcji «waluty obiegowej», za którą można zakupić stanowiska na rynku pracy” [Melosik, 2002, s. 151].

Ale studia nie mogą też być „zapełnianiem CV”. Z żalem wypowiada się student IV roku Wydziału Dziennikarstwa UW – jeden z uczestników studenckiej debaty na łamach „Dziennika” – iż współcześni studenci ganiają za zapełnieniem rubryk w CV. „Dopóki w CV nie mamy wypełnionych odpowiednich rubryk: języki, doświadczenie, to nikt z nami nie będzie rozmawiał (...). Jest na nas wywierana presja szybkiego sukcesu. (...) jesteśmy ograbieni ze studenckiego życia. Zabiera się nam młodość” [2006].

Uniwersytet (czy szerzej szkoła wyższa) – jak twierdzi m.in. Jerzy Brzeziński – „stoi tradycją i nie może się jej sprzeniewierzyć” [1997, s. 101]. Przez wieki był instytucją formującą nie tylko elity przygotowane do uczestnictwa w tzw. kulturze wysokiej, ale i specjalistów dobrze przygotowanych do obsługi nowoczesnego państwa. Przez wieki nie ograniczał się do przekazania młodym ludziom wyłącznie wiedzy pamiętając, że „człowiek uniwersytetu to nie tylko «specjalista-barbarzyńca», ale człowiek wrażliwy (...) na wartości, otwarty na różnorodność w tej sferze, empatyczny, czyli człowiek dobrze wykształcony” [Brzeziński, 2002 nr 11].

Dziś, pracując w zgoła odmiennych warunkach, powinniśmy nie tylko o tym pamiętać, ale nadal takiego człowieka kształcić. Warto zachęcać w procesie akademickiej edukacji coraz bardziej liczne grupy młodzieży studiującej do przyjmowania i realizacji biznesplanów, sporządzanych zgodnie z wszelkimi zasadami ich konstruowania, ale nie zamiast rzetelnych studiów, lecz jako doskonalenie drogi dochodzenia do ważnych życiowo celów bez uszczerbku w zakresie wiedzy ogólnej i specjalistycznej, samodzielności i krytyczności myślenia, uczestniczenia w debatach publicznych, obycia i funkcjonowania w rzeczywistości społecznej i zawodowej. Pytanie o to, czy jest to możliwe przy obecnym stanie naszych uczelni (publicznych i niepublicznych), pozostawiam na razie bez odpowiedzi.

Bibliografia:

- Brand S. (2000). *Długa terażniejszość. Czas, odpowiedzialność i najpowszechniejszy komputer świata*, Warszawa.
- Brzeziński J. (1997). *Doświadczenia uniwersytetu europejskiego a przyszła organizacja szkolnictwa wyższego w Polsce*, W: *Idea uniwersytetu u schyłku tysiąclecia*, Warszawa.
- Brzeziński J. (2002). *Czy potrzebny jest uniwersytet w zbójceckich czasach*, „Odra”, nr 11.
- Chmielecka E. (2004). *Informacja, wiedza, mądrość – co społeczeństwo wiedzy cenić powinno*, W: *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, K. Kloc, E. Chmielecka (red.), Warszawa.
- Chomątkowska B. (2006). *Studentki 2006. Kolokwium z przetrwania*, „Twój Styl”.
- Cieśla A. (2006). *Kilka refleksji o studiowaniu (z poezją w tle)*, „Biuletyn AGH”, sierpień.
- Debata „Dziennika” (2006). *Studenci 2006, Najlepiej wykształcona generacja to my*, „Dziennik” z 2, 3 października.
- Dougherty K., Hammack F. M. (1997). *Druga strona uczelni: nieakademickie efekty edukacji wyższej*, AUNC „Socjologia Wychowania” XIII, Toruń.
- Drucker P. (1993). *Post-capitalist Society*, Oxford.
- Dymara B. (1996). *Działania imitacyjne i rzeczywiste w procesie szkolnej edukacji*, W: *Demokracja a oświata, kształcenie i wychowanie*, H. Kwiatkowska, Z. Kwieciński (red.), Toruń.

- Grzeszczyk E. (2003). *Sukces: amerykańskie wzory – polskie realia*, Warszawa.
- Krzywka A. (2005). *Informacja – wiedza – mądrość*, „Edukacja i Dialog”, nr 2.
- Lehrer K., Smith N. D. (1996). *Knowledge, Teaching and Wisdom*, W: *Knowledge, Teaching and Wisdom*, Lehrer K. I inni (red.), Dordrecht.
- Lubelska K. (2006). *Jak żyją single*, Raport „Polityki”, „Polityka” z 21 października.
- Melosik Z. (2006). *Uniwersytet i społeczeństwo. Dyskursy wolności, wiedzy i władzy*, Poznań 2002.
- Misiak M. (2003). *Młodym okiem*, „Forum Akademickie”, nr 6.
- Misiak P. *Czego uczy uczenie*, „Forum Akademickie”, nr 3.
- Olejniki M. (2006). *Średnia dorosłość. Wiek średni*, W: *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), Warszawa.
- Ostrowska U. (1998). *Doświadczenie wartości edukacyjnych w szkole wyższej*, Bydgoszcz.
- Pasieczny J. (2002). *Biznesplan. Problemy i metody*, Warszawa.
- Skrzypek J., Filar E. (2005). *Biznes Plan*, Warszawa.
- Straś-Romanowska M. (2006). *Późna dorosłość. Wiek starzenia się*, W: *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), Warszawa.
- Świderkówna A., *Rozmowy z Bogiem*, <http://www.umysl.pl/umysl/422.php>.
- Szlachetka W., *Mądrość i głupota. Antologia tekstów biblijnych*, Sandomierz, b.r.w.
- Żądło i miód mądrości. *Antologia aforyzmu polskiego*, 1990, Ossolineum.